

Zgrzyty lubelskie

Zgrzyt

Poprzez sinawą mgłę lipcowego wieczoru, znieruchomiłą na chwilę ulicą, przesunął się majestatycznie pięknie przystrojony karawan. W otoku wieńców spoczywała metalowa, błyszcząca trumna. A przed trumną księża, księża, księża.

Poprzez sinawą mgłę lipcowego wieczoru, gwarną, szumiącą ulicą, jakgdyby nigdy nic, przemknął szybko, prawie galopem karawan. Na karawanie czarna trumna, zbita w pośpiechu z chropawych, nieheblowanych desek. A przed trumną człapał przedmiot jakiś człowieczy z krzyżem w ręku.

Pomyślałem, że właściwie, wszystko pozostało po staremu i Charon nie chce przewieźć biednej duszyczki, która nie ma monety, by mu wcisnąć w garść.

Uporczywie przyczółgało się na myśl stare już słowo: żal.

Paragraf

Zgrzyt

Poprzez sinawą mgłę lipcowego wieczoru, znieruchomiłą na chwilę ulicą, przesunął się majestatycznie pięknie przystrojony karawan. W otoku wieńców spoczywała metalowa, błyszcząca trumna. A przed trumną księża, księża, księża.

Poprzez sinawą mgłę lipcowego wieczoru, gwarną, szumiącą ulicą, jak gdyby nigdy nic, przemknął szybko, prawie galopem karawan. Na karawanie czarna trumna, zbita w pośpiechu z chropawych, nieheblowanych desek. A przed trumną człapał przedmiot jakiś człowieczy z krzyżem w ręku.

Pomyślałem, że właściwie, wszystko pozostało po staremu i Charon nie chce przewieźć biednej duszyczki, która nie ma monety, by mu wcisnąć w garść.

Uporczywie przyczółgało się na myśl stare już słowo: żal.

Paragraf.